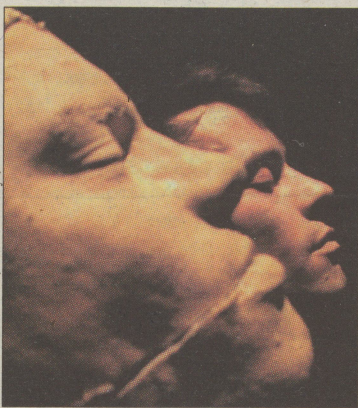


PO PREMIERZE

W BTL-u upiornie i zabawnie

Fot. Archiwum BTL-u (Paweł Chomczyk)



Marcin Bikowski (Baldanders)

Jerzy Szerszunowicz

jszerszunowicz@poranny.pl

Pomysł nieco upiorny: Dwugłowy prezentuje popisy Baldandersa – ducha przemian, istoty przybierającej coraz to nowe wcielenia. Trzecią ważną postacią jest Glist – robak, symbol smutnego finału ludzkiej egzystencji. Ci dwaj pierwsi są bardzo serio. Glist to zrzęda wywołujący salwy śmiechu na widowni. Wszyscy trzej snują poważną, choć przewrotną opowieść o poszukiwaniu tożsamości.

Tak w „żołnierskich słowach” można streścić godzinne dzieło dwóch Marcinów – Bartnikowskiego (autor scenariusza, aktor) i Bikowskiego (reżyser, aktor, twórca lalek). Rzecz nazywa się „Baldanders” i jest pierwszą po wakacjach premierą Białostockiego Teatru Lalek.

W ubiegłym sezonie Bikowski debiutował „Głupcami”. „Baldanders” dla wielu widzów był sporym zaskoczeniem. Pozytywnym. Nie owijając w bawełnę, trzeba przyznać, że „Baldanders” to duży krok naprzód. Konkretny temat, w miarę klarowny wywód, całość zwięzła i dynamiczna. A do tego bardzo udany popis gry lalką. Duża uroda plastyczna plus dobrze dobrana muzyka. Warto zobaczyć.

„Baldanders” będzie grany od dziś do niedzieli o godz. 18. ■